Rok 5. Kalisz dnia 4 (16) Czerwca 1874 r. № 46.

KALENDARZ
Dziś św. Benona Biskupa.
D. 17 „ Adolfa Biskupa.
„ 18 „ Marka i Marcelina MM.

Cena ogłoszeń.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po k. 3.

# KALISZANIN,

## GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

**Wtorek dnia 16 czerwca 1874 roku.**

TERMOMETR

| Dziś | rano | w poł. |
|---|---|---|
| Ciepła . . . . | 10 | 14 |

BAROMETR
Wczoraj } pochmurno.
Dziś . }

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

## Od Wydawcy.

„Kaliszanin" wychodzić będzie i w kwartale przyszłym w tym samym formacie, programie i cenie.

Szanowni Prenumeratorowie raczą zgłaszać się wcześnie z zapisywaniem, gdyż zwłoka powoduje opóźnienia w przesyłce, a czasem naraża i na brak pierwszych numerów, których niepodobieństwem jest zapisującym się późno Prenumeratorom dostarczać.

„Kaliszanin" ekspedjowany jest najregularniej w dniu wyjścia; wszelkie więc spóźnienia w jego przesyłce, lub niedochodzenie, nie od Wydawcy pochodzą.

Prenumeratę przyjmują wszystkie tutejsze księgarnie, a nadto kantor Wydawcy. Szan. Prenumeratorowie z prowincji raczą w przedmiocie prenumeraty odnosić się pod adresem: „Do Wydawcy Kaliszanina, w Kaliszu, ulica Marjańska."

Cena tego pisma wynosi: kwartalnie w miejscu rs. 1 kop. **20**; na prowincji rs. 1 k. **60** (moneta drobna może być nadsyłaną markami pocztowemi); miesięcznie w miejscu po kop. **40**, z odnoszeniem miesięcznie po kop. **45**, kwartalnie rs. **1** kop. **35**; numer pojedyńczy kop. **6**.

## Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Zgromadzenie w dniu 11 b. m. w sali Gessnerowskiej obywatele posłyszeli przedewszystkiem krótkie przemówienie p. Prezydenta miasta o celu zebrania i wezwanie do głosowania nad niektóremi z podanych przez nas w zeszłym Nrze kwestyi, a mianowicie:

1) nad nabyciem gmachu na budowę ratusza, lub też nad wzniesieniem go z gruntu;

2) nad zamianą tyle uciążliwego dla miasta kwaterunku w naturze na odpowiednią, a sprawiedliwie rozłożoną opłatę pieniężną, a nakoniec

3) nad utworzeniem Towarzystwa kredytowego miejskiego,

przedewszystkiem przystąpić zechcieli.

Stawiony dylemmat, czy ratusz ma być budowany z gruntu, czy też przerobiony z tego, lub owego istniejącego już, a poprzednio kupionego gmachu, winnaby poprzedzać ocena biegłych łącznie z doświadczonymi po większej części własną szkodą obywatelami, (którzy prawie bezwyjątkowo poświadczyćby mogli, że nakład rzeczywisty zawsze jest wyższym od summy zaanszlagowanej), jaka miejscowość najwłaściwszą i jaki nakład w przybliżeniu, chociaż rzeczywiście potrzebnym będzie, aby przyszły Dom Radny i wygodzie i ozdobie miastu odpowiedział.

Głosowanie wypadło za postawieniem ratusza w środku rynku.

W drugiej kwestyi rzec można zupełną jednomyślność, gdyż do takowej zaledwie paru głosów brakowało, uznano opłatę kwaterunkową odpowiednio, a sprawiedliwie rozłożoną za korzystniejszą od tyle uciążliwego dla obywateli kwaterunku w naturze, pomimo, iż według oświadczenia p. Prezydenta opłata ta niezawiśle od ściąganego obecnie podatku kwaterunkowego pobieranąby była.

Do komitetu mającego opracować ustawę przyszłego Tow. Kred. Miejskiego, poczęści niektórzy ze zgromadzonych, poczęści sam p. Prezydent zaproponowali kandydatów, a rezultat głosowania nad nimi następne wydał cyfry: 1) Franciszek Modrzejewski (głosów 93), 2) Teodor Esse (89), 3) Dymitry Szymanowski (88), 4) Maurycy Mamroth (88), 5) Józef Jabłkowski (87), 6) August Repphan (87), 7) Oswald Schnerr (85), 8) Antoni Skupiński (82), 9) Karol Wejgt (72), 10) Szymon Grünfeld (67), 11) Józef Kęszycki (60) i 12) Jan Niedomański (52 głosów).

— W tych dniach, przy kopaniu fundamentów dla wystawienia dodatkowych budynków przy szpitalu Ś-tej Trójcy w Kaliszu, trafiono na dawny cmentarz; znaleziono bowiem kilkadziesiąt czaszek i znaczną ilość kości.

— Udzielony nam przez dyrekcję bawiącej tu części teatru poznańskiego repertuar sztuk, jakie do końca b. m., t. j. do kresu swego tutaj pobytu wystawić zamierza, obejmuje w sobie kilka zupełnie niegranych nietylko tu, ale nigdzie jeszcze utworów, do rzędu których zaliczyć należy kómedje: „Dziwak," „Zaręczyny macochy," „Pamiętaj o zakładzie, czyli Nieprzyjaciel kobiet" i „Osobliwsza noc." Ze znanych zaś, oprócz „Emancypowanych" Bałuckiego, o których niżej, ukażą się jeszcze: „Radcy Pana Radcy" tegoż autora, „Geldhab" Fredry (ojca), „Posażna jedynaczka" i „Consilium facultatis" Fredry (syna), „Okrężne" Korzeniowskiego, „Przezorna Mama" Blizińskiego i t. p., a nadto na usilne żądanie wielu lubowników sceny powtórzonemi zostaną: „Mazeppa" Słowackiego i „Pozytywni" Narzymskiego.

— We czwartek, na henefis panny Disterlo, daną będzie komedja Bałuckiego „Emancypowane," widowisko zaś zakończy mazur w 4-ry pary. „Emancypowane" tak w Kaliszu, jak i na innych scenach, cieszą się zasłużonem powodzeniem, niewątpliwie przeto i czwartkowe przedstawienie liczną zgromadzi publiczność, na co zresztą artyści poznańscy swoją pracą i usiłowaniami w zupełności zasługują.

— Po paru dniach upału mamy znowu przejmujące chłody, które przypisują powszechnie, prawdopodobnym gradowym nawałnicom gdzieś w okolicach, skąd jeszcze nie doszły nas wiadomości.

---

## ZARĘCZYNY MACOCHY.

KOMEDJA WIERSZEM W DWÓCH AKTACH,

przez **J. M.**

(*Dokończenie*).

**Scena XI.**

**WALICKI** i **BONAWENTURA** pijany, wprowadzony pod ręce przez dwóch służących.

BONAWENTURA.

Puśćcie do miljon beczek... potrafię sam chodzić.

WALICKI.

W samą porę się zjawił.
(do służących).
Odejdźcie już sobie.
(Służący odchodzą.)

BONAWENTURA (j. w.)

O! tak, tak, sam potrafię... ja wszystko sam robię.
Nikomu nie dam wtrącać się...

WALICKI.

(surowo)
Bonawentura!
Pójdź tu bliżej...

BONAWENTURA.

Kto? co? jak?

WALICKI.

Spił się widzę rura.
Pójdź tu bliżej!..

BONAWENTURA.

Kto woła, kto mówi o rurze?
Czy barszcz dali?.. Pan Radca?.. już tutaj? to chyży!

WALICKI.

Milczeć mi zaraz trutni u i pójść tutaj bliżej
Trzeci raz to powtarzam...

BONAWENTURA.

Z przyjemnością służę.

WALICKI.

Tyś pijany!

BONAWENTURA.

Pijany?

WALICKI.

Tak jest!

BONAWENTURA.

Broń mię Boże! (*zatacza się.*)

WALICKI.

Wszakże ten łotr na nogach ustać już nie może;
Wszak się chwiejesz jak trzcina...

BONAWENTURA.

Pan się ze mnie śmieje?
To nie ja, to ten pokój widocznie się chwieje!
O! jak stołek tańcuje... o! jak stół się kręci...
Ja upadnę... ratujcież mię już wszyscy święci.
(Chwyta się stołu).

WALICKI.

Czemuś uciekł, gdym wołał? czemuś nie zaczekał?

BONAWENTURA

Panie! Bogiem się świadczę... nigdym nie uciekał.

WALICKI.

Bałwanie! więc ja kłamię?

BONAWENTURA.

Czego się pan sierdzi?
Panie... pan miałby kłamać? tego nikt nie twierdzi
Ja pana tak szanuję, tak szanuję wielce....

WALICKI.

Cicho bądź... powiedz raczej po którejś butelce?

BONAWENTURA.

Ja butelką nie piłem bynajmniej, lecz szklanką.

WALICKI (n. s.)

Jakto? Helcia-by miała być jego kochanką,
Chyba, żeby oślepła... wszak to bydlę czyste...

BONAWENTURA.

Pan jesteś dobry człowiek, choć zły budowniczy...
Szanuję w Panu bardzo cnoty rzeczywiste,
Których w Panu i obcy dosyć się naliczy.

WALICKI (wstrząsając nim.)

Milczeć mi pijanico...

BONAWENTURA (płaczliwym głosem.)

Co? ja pijanica?
I panu nie wstyd smucić poczciwego człeka?
Piękny mię dziś tytułem własny pan zaszczyca...
Ah czuję, że mi od łez zawilgła powieka;
Ta nazwa jest bolesną dla tego, co życie
Wiódł wszędzie, w każdej chwili, jak ja, przyzwoicie.

WALICKI.

Słuchaj! ja wiem o wszystkiem...

BONAWENTURA.

O wszystkiem? ah Panie
I o mojem kochaniu?

WALICKI.

Dam ja ci kochanie!

BONAWENTURA.

Cóż to? czy mi nie wolno? dziewczyna niepłocha...
Pójdzie za mnie, wyznała, że mię dawno kocha.

WALICKI.

Gdzieżeś ty się z nią poznał?

Nic wszakże dziwnego, gdyż rok bieżący odznacza się niezwykłemi zimnami. Nietylko środek Europy, jak Austrję, Niemcy i Francję, ale nawet południe, bo Włochy i Hiszpanję, pokrywają śniegi, a o dwie mile od Cieszyna na Szlązku w lesie u stóp góry Czator, gajowi z urzędu leśnego Nidka, znaleźli w zeszłym miesiącu, *w maju!...* w tym maju, opiewanym przez poetów, ciało górala zmarzłego w drodze!

— Za dwa tygodnie, to jest dnia 28 b. m., odbędzie się w parku loterja fantowa na korzyść zakładów dobroczynnych miejskich. O ile z afiszów dowiedzieć się można, dwie orkiestry t. j. amatorska i wojskowa uprzyjemniać będą zabawę, a na zakończenie jej zapalone zostaną ognie bengalskie. Zoilowska gazeciarska natura i tym razem szepcze nam do ucha, aby skrytykować tego, który pisał afisz, że zapomniał o najważniejszym na ten dzień wabiku, ku połączeniu pożytku z przyjemnością, a mianowicie o tem, iż jak słychać, wszystkie miejscowe i okoliczne piękności, dały sobie na tej loterji *rendez vous*, i wszystkie mają stanąć pod bronią...... swych uroczych wdzięków i powabów.

A zatem o śliczne rusałki Prosny i Warty,.......

. . . . . . . . . . . . . . . .

Z tego poetycznego zachwytu ściąga nas na ziemię nieubłagana proza, domagająca się, abyśmy donieśli Wam, waszym Mężom, Ojcom, Braciom i Narzeczonym, Waszym Krewnym płci obojej, iż biletów na tę loterję dostać można już teraz u Członków rady gubernjalnej, w hotelach Berlińskim i Wiedeńskim, oraz w naszej Redakcji.

— We wtorek odbyło się poświęcenie węgielnego kamienia w pierwszej osadzie rolnej dla małoletnich przestępców w Studzieńcu pod Rawą. Bliższe szczegóły tej radującej ludzkość uroczystości podamy w przyszłym snuerze.

— W miejsce zmarłego w sam dzień Nowego Roku doktora Adolfa Sturma, lekarzem straży ogniowej ochotniczej kaliskiej, wybrany został Dr. Franciszek Czajczyński.

— W dniu 11 b. m. deputacja straży ogniowej ochotniczej kaliskiej doręczyła JW. Gubernatorowi dyplom na członka honorowego tegoż zgromadzenia. Dyplom ten nader ozdobny, wypisany kaligraficznie złocistemi głoskami, okrąża artystyczna obwódka, przedstawiająca w miniaturze u góry herb Kalisza, pomiędzy dwoma strażakami, a dookoła godła i narzędzia pożarne. Malował ją p. Bertelmann, sam zaś dyplom wypisał p. Hübner, zdolny litograf w zakładzie W. Hindemitha pracujący.

— Doszło do naszej wiadomości, iż właściciel fabryki machin w Sieradzu p. Krzyżanowski, bawiąc chwilowo w Kaliszu, zwiedziwszy pracownię p. Wł. Ehma i obejrzawszy jego sztuczną cegłę betonową, która zagranicą w coraz większe wchodzi użycie, zamierza zbudować u siebie odpowiednie przyrządy na wielką skalę i rozpocząć produkcję tejże cegły.

— Z prawdziwem zadowoleniem patrzyliśmy na to, że wyjątki i wiadomości z „Kaliszanina" coraz częściej pojawiać się zaczęły w łamach pism warszawskich, i przyznać im trzeba tę sumienność, że zawsze cytowały źródło, skąd takowe zapożyczają. Pierwsza dopiero „Gazeta Warszawska," a wraz z nią „Kurjer Warszawski" w numerze 125 uznały za właściwe *wypruwać znaki dla niepoznaki*, i zamieściły dwie nowiny prosto z naszego 45-go numeru zaczerpnięte, bez podania cech ich pochodzenia: tym sposobem, (za co te pisma najserdeczniej przepraszamy,) stały się mimowolnie naszemi spólnikami w przypadkowem obałamuceniu czytelników, gdyż to nie *niedzielna*, ale *czwartkowa* burza zrządziła szkody w Kaliszu i jego okolicach.

— W obecnej porze, — porze przechadzek i (jak w Kaliszu), wycieczek rzeką do miejsc przyjemnych, a nad wodą położonych, przez wzgląd na przyzwoitość wypadałoby, aby w dnie świąteczne wzbroniono kąpać się pod gołem niebem koło parku, a zwłaszcza w godzinach, w których odbywają się spacery po nim i jazda łodziami po wodzie, aby ich nie pozbawiano szczególniej kobiet. Tym sposobem osoby powyższych przyjemności używające, nie byłyby narażone na przyjemności drugiego rodzaju — pomimowolnego oglądania *nagusów*, jak niemniej, by się nie powtarzały sceny, podobne zeszło-niedzielnej, gdzie dwóch kąpiących się dostrzegłszy statek wiozący kilka dam zasłaniających się parasolkami, puściło się cwałem ku statkowi, płynącemu wyraźnie dlatego wzdłuż przeciwnego brzegu. Było to w końcu parku, około godziny 4-ej.

---

BONAWENTURA.

Za karczmą, w stodole...

WALICKI.

Jakto? jakim sposobem?

BONAWENTURA.

To już zmilczeć wolę.

(*N. s.*) Słyszał już o karczmarce...

(*Głośno.*) Teraz mię spotkała
I twierdząc, że już dawno do mnie pociąg miała
Chce iść za mąż...

WALICKI.

Łżesz łotrze!

BONAWENTURA.

Ona waryjuje;
Z miłości ku mnie, ciągle ból pod sercem czuje,
Tak mi sama mówiła...

WALICKI.

I tyś nie uważał,
Że ona pomieszana?..

BONAWENTURA.

Czyżbym się narażał?
Pomieszanaby mogła ukąsić człowieka,
Ale nie!.. ona zdrowa i teraz mię czeka,
Bom jej powiedział właśnie, że się z nią ożenię,
Jak tylko swego Pana zyskam pozwolenie.

WALICKI.

Co?

BONAWENTURA.

Wierzaj pan, że prawda... za miesiąc wesele,
Na które Pana Radcę prosić się ośmielę.

WALICKI (chwyta kij).

Dam ja tobie wesele... no Bonawenturo,
Ty się ze trzy miesiące nie poznasz ze skórą.

Chwyta go i chce bić—kiedy wchodzi p. Żalicki. Bonawentura powinien być tak odwrócony, żeby aż do chwili odejścia p. Żalicki nie mógł widzieć twarzy jego.

**Scena XII.**

**CIŻ i ŻALICKI** z lewej strony.

ŻALICKI.

Bij bracie! bij co wlezie, pogruchocz mu kości,
Ale się prędko uwiń i pośpiesz do gości—
Wszyscy pragną cię widzieć.

WALICKI (puszczając Bonawenturę).

Teraz idź swobodnie,
Ale nie myśl, że płazem puszczę twoją zbrodnię.

(*Bonawentura odchodzi.*)

Dałem pokój, ażeby skandalu nie było...

ŻALICKI.

Mówiłeś z moją córką... czy się wyjaśniło
Wszystko, co wiedzieć chciałeś?

WALICKI.

Wszystko, co do joty...
Żal mi cię...

ŻALICKI (pokazując na głowę).

Więc w istocie...

WALICKI.

Nieszczęście ogromne.

ŻALICKI.

Boże! ty mię przerażasz.

WALICKI.

Jednak ci przypomnę
Twój obowiązek ojca i chrześcianina!
Nie poddaj się rozpaczy.. co się źle zaczyna,
Dobrze się kończyć zwykło...

ŻALICKI.

Byłem tego pewny...
Przyjmij me dziękczynienia za ten dowód rzewny
Twej przyjaźni... zacności... więc mimo pozory,
Żenisz się z moją Helcią?..

WALICKI (n. s.)

Czy i ojciec chory?
Czy i jemu tu pękło?

ŻALICKI.

No cóż?

WALICKI.

Ja chcę żony,
Chcę matki... a wymagać trudno od szalonej,
Aby...

ŻALICKI.

Więc nie-chcesz Helci?

WALICKI.

Co u ciebie w głowie,
Że chciałem, toś sam widział... ale niech kto powie,
Możnaż...

ŻALICKI.

Biedne me dziecię!

WALICKI.

Rozpaczać nie trzeba.

ŻALICKI.

Widzę, że na tę mękę skazały mię nieba...

WALICKI.

Mój dobry Kazimierzu... ja twą przyjaźń cenię,
Ale czyż się dlatego z szaloną ożenię?
Z resztą niech powie sama...

Drzwi środkowe otwierają się—widać córkę siedzącą na sofie, a Karol klęczy przed nią. W tej chwili wchodzi Siostra temi drzwiami, przez które wyszła.

**Scena XIII.**

**ŻALICKI, WALICKI, SIOSTRA, CÓRKA i KAROL.**

CÓRKA.

Otóż sama powie,
Że szczęśliwa z układu, co niegdyś ojcowie,
Dzieci się nie pytając, wzajemnie zrobili.
Oto mój narzeczony...

WALICKI.

Czy mię wzrok nie myli?

ŻALICKI.

Nieba! jeszcze ten łotr tu...

WALICKI.

To syn mój.

ŻALICKI i SIOSTRA (razem).

Syn jego!?...

WALICKI.

To Karol...

ŻALICKI.

Więc nie lokaj?

SIOSTRA.

Powiedzcież dlaczego
W tem lokajskiem ubraniu przed nami się zjawił?

KAROL.

Gdyż chciał poznać macochę... zatem się przedstawił
*Incognito...*

WALICKI.

Ah powiedz.

KAROL.

Ja to wytłomaczę,
Lecz ojcze czy przebaczysz?

WALICKI.

Jakto? co przebaczę?

KAROL.

Żem się nie chciał z nią żenić...

ŻALICKI.

Nie rozumiem jeszcze.

SIOSTRA.

Ja rozumiem... uczuwam już te słodkie dreszcze,
Które są rozkosznego skutkiem upojenia.

(wzdycha).

Szczęśliwi! już osięgli szczyt swego marzenia!

WALICKI (do syna.)

Są tu jakieś zagadki, których nie pojmuję,
Ale żeś ty krew moja, to w tej chwili czuję,
I przelawszy na ciebie prawa do jej ręki...

ŻALICKI.

Lecz skąd ta nagła miłość w sercu u Helenki?

CÓRKA.

Ojcze! to jest mój szatan...

SIOSTRA.

Jam się domyśliła.

WALICKI.

Znów zagadka... on szatan.

ŻALICKI.

Helenka raz była
Z nami na maskaradzie i wtedy to właśnie,
Poznawszy twego syna, uczuła tę miłość.

KAROL.

Co w obu sercach naszych nigdy nie wygaśnie.

WALICKI.

Zaczynam już z tej strony pojmować zawiłość...
Lecz jeszcze w drugim punkcie djabelnie mi ciemno
Bonawentura bałwan, co tu nawymyślał;
Mówił, że się ożeni, żeś mu jest wzajemną.

KAROL (śmiejąc się).

On ojcu swe uczucia do karczmarki skreślał.

WALICKI.

A jam za te uczucia w ducha niewinności,
Chciał mu skórę garbować i gruchotać kości!
Więc dla nas wszystkich błyszczy ten dzionek
[pogodny,
Lecz proszę was jeść dajcie, bom okrutnie głodny!
Nie mam sił błogosławić... z resztą...

(patrząc na Helenkę i uśmiechając się).

Prawda! stary!

CÓRKA.

Ojcze, chciej być wspaniałym... nie wymierzaj kary!

ŻALICKI.

Idźmy więc do ogrodu, do całej drużyny,
Tam z kielichem przy stole święcić zaręczyny.

**Zasłona spada.**

*NB.* Wszystkie prawa dotyczące powyższej komedji, zastrzegają się.

## Korespondencja Kaliszanina.

*Koło, dnia 4 czerwca 1874 r.*

Utrzymują powszechnie, że wiek obecny jest wiekiem zepsucia i zobojętnienia religijnego, że wszystko tchnie tylko materjalizmem, że mało co, albo nic ofiarujemy dla bliźnich i dla chwały Bożej, a jednakże miło pochwalić się, że w naszem mieście są ludzie, którzy swym wpływem i stosunkami przyczynili się do odnowienia Fary t. j. przełożenia dachu nad nawą, dania sklepienia, wybielenia, odświeżenia ołtarzy, ogrodzenia grzebalnego cmentarza, przelania dzwonów, a oprócz tego ma być założoną kaplica „Przemienienia Pańskiego," dwa ołtarze obok wielkiego, ławki odświeżone i inne rzeczy służące do potrzeb kościoła. Na to było potrzeba rs. 4300, na które Rząd, jako kolator kościoła ofiarował rs. 200. Podniesiono z banku rs. 600, ze składek obowiązujących rs. 3500, nie licząc w to dobrowolnych składek, których cyfrą objąć nie można, jakoto: furmanek, cegły, wapna, rąk do pracy i t. p.

Do znaczniejszych ofiarodawców policzyć należy W. Flor. Cybulskiego rejenta wraz z małżonką, którzy swoim kosztem odnowili ołtarz wielki i ofiarowali wszystkie do niego przybory nowe wraz z gorejącą lampą przed tymże ołtarzem, a także odnowili chrzcielnicę, ambonę, i swym kosztem mają wystawić kaplicę „Przemienienia Pańskiego." Z dobrowolnych też ofiar odnowiono trzy ołtarze, przelano dzwony i ogrodzono cmentarz grzebalny. A czyż można pominąć pracę p. Bertelmana, który swym pendzlem odrobił obrazy: „Zdjęcie z Krzyża," „Św. Trójcy," „Św. Józefa," „Św. Walentego," „Św. Rozalji," „N. M. P. Różańcowej" i „Św. Rocha;" p. Kolabińskiego z Kalisza i p. Malinowskiego z Koła, którzy złocili ołtarze, ambonę i chrzcielnicę; sklepienie dawał p. Lamprecht z Turku, ciesielską robotę wykonał p. Nowakowski z Koła, a dach położył p. Szymański także z Koła; — dzięki więc Wam, którzy swym talentem przyozdobiliście naszą świątynię.

(W dalszym ciągu tej korespondencji, której, żałujemy, iż ze względu na zbyteczną, szczupłym ramom naszego pisma nieodpowiednią obszerność, pomieścić całkowicie nie możemy, dowiadujemy się, że komitet przy restauracji kościoła składali WW. Cybulski Florjan, Dordański Józef, Jankowski Walenty, Kowalski Bartłomiej, Trojanowski Mateusz i Turkiewicż; że Szan. jks. dziekanowi Górskiemu, w skutek jego iście kapłańskiego postępowania i materjalnych też ofiar, zawdzięczyć należy pochopność ludu garnącego się do zabezpieczenia dalszego bytu starożytnej, bo jeszcze w r. 1405 wzniesionej świątyni; że cichy, ale gorliwy pracownik w winnicy Pańskiej jks. wikary Augustyn Bratkowski, również przyczynił się słowem i czynem do ogólnego dzieła, w którym chętny a skuteczny udział przyjmowali też okoliczni obywatele, oraz miejscowi mieszkańcy i urzędnicy miasta Koła). *K.*

## Różne wiadomości.

— O strasznym wypadku donoszą ze Swoszowic. W tamtejszych kopalniach siarki w z. sobotę wieczorem spuściło się do szybu Rudolfa sześciu robotników, a między nimi wójt miejscowy. Zaledwie jednak minęli pierwszą kondygnację, usłyszeli szelest płynącej wody, która wysadziwszy tamę, zalewała już drugą kondygnację. Wydobywanie się gazów było tak gwałtowne, że tylko jeden robotnik, który schodził ostatni, zdołał ujść z wielką trudnością. Pozostałych pięciu uduszonych zalała woda. Komisja sądowa z Krakowa na drugi dzień odbyła oględziny miejsca wypadku. Zwłoki uduszonych wydobyto. (G. W.)

— Fabryka cukru Elżbietów w gub. siedleckiej, będąca własnością p. Stanisława Lessera, zostająca poprzednio pod zarządem niemieckim, podrzędne zajmowała stanowisko. Obecnie p. Lesser powierzył ją *dyrektorowi polakowi* p. S. i zaprowadził administrację polską. Od czasu tej reformy, cukier Elżbietowski coraz większe zjednywa sobie uznanie w świecie przemysłowym i właściciel może mieć pełną nadzieję lepszych zysków, obok (co znaczy bardzo dużo...) wewnętrznego zadowolenia, że godnie spełnia obowiązki obywatela. Sądzimy, że podobne przykłady powinny obudzić chęć naśladownictwa w tych, który jeszcze bałwochwalczo wierzą w obce rozumy.

— Ostrożnego Pan Bóg strzeże! Jakkolwiek niemiłą przychodzi nam zwiastować czytelnikom wiadomość, wszelako winniśmy ich ostrzedz, że cholera w ościennych nam Prussach srożyć się zaczyna nie na żarty. W samych Łagiewnikach na Szląsku umrzeć miało około 750 osób, a prócz tego słychać o jej ofiarach w Laurahütte, Rudzie, Rossbachu, Godullhütte i w ogóle, w okolicach położonych w bliskości Kattowic, pogranicznej stacji kolei żelaznej poniżej Częstochowy.

— Z „Kurjera Codziennego" dowiadujemy się o urodzeniu w Warszawie przy ulicy Ogrodowej, dwóch nowych *braci Syamskich*, zrośniętych zupełnie tak samo, jak zmarli niedawno Chang i Eng. Przedwczesne ich przyjście na świat odjęło im życie, a ciałka ich mają powiększyć zbiory warszawskiego anatomicznego gabinetu.

— Dyrektorowie teatrzyków ogródkowych w m. Warszawie pp. Texel (Eldorado) i Trapszo (Alhambra), rozpocząć mieli tegoroczny sezon trzechmiesięczny w dniu 12 b. m., widowiskami na dochód tanich kuchen. Pierwszy z nich wybrał na ten cel „Mentora," Fredry, i operetkę Offenbacha „Bandyci;" drugi komedję „Żony płaczące" dramacik Korzeniowskiego „Pani Kasztelanowa" oraz operetkę Kurpińskiego: „Bojomir i Wanda." Ciekawa rzecz, czy w Warszawie Bojomir *przez koleżeńską życzliwość* usunie ramiona od padającej Wandy, jak to uczynił w Kaliszu?

## Przegląd polityczny.

W Paryżu dnia 11 b. m. miało miejsce nowe zajście między bonapartystami i republikanami. Na banhofie St. Lazare, przy odjeździe deputowanych przybyłych z Wersalu, jeden bonapartysta chciał uderzyć Gambettę, lecz został aresztowany. Clemenceau, były mer radykalny w Montmartre, ma odbyć z Cassagnac'em pojedynek za artykuł w *Pays*.

Dzienniki paryzkie „le Pays," „le Rappel" i „le Dix-neuvième siécle," zostały zawieszone z rozporządzenia władzy na dni piętnaście. Zgromadzenie narodowe postanawia zająć się trzeciem odczytaniem municypalnego prawa wyborczego. Z powodu nieporządków zaszłych na paryzkim dworcu kolei żelaznej w Wersalu i na dworcu wersalskim w Paryżu, lewica zgromadzenia narodowego interpeluje ministra spraw wewnętrznych, co znaczy postępowanie i agitacja bonapartystów; przy tej sposobności lewica oskarża ministra, że zezwolił na pogwałcenie praw i przywilejów izby, skutkiem czego domaga się, by zgromadzenie narodowe udzieliło ministrowi wotum nieufności. Minister odpowiada, że siła zbrojna publiczna policja, zrobiła to, co do niej należało i oświadcza, że rząd potrafi wszystkich zmusić do uszanowania porządku i władzy marszałka-prezydenta Mac-Mahona. Po odpowiedzi ministra zgromadzenie narodowe większością 377 głosów przeciwko 326 przechodzi do prostego porządku dziennego. Rząd zatem pozyskał 51 głosów większości.

Podana z Londynu pogłoska, jakoby rząd angielski miał oświadczyć francuzkiemu gotowość wydania Rocheforta i innych deportowanych zbiegłych z Kaledonji, okazuje się zupełnie bezzasadną. Zaprzecza jej stanowczo dziennik londyński „Echo."

Według ostatnich wiadomości z Hiszpanii, oddział karlistów, złożony z 25-ciu batalionów i posiadający z sobą dwanaście dział, skoncentrował się na linii twierdzy Estelli. Są to siły, stosunkowo bardzo znaczne i po ucieczce z pod Bilbao nikt nie przypuszczał możliwości zebrania w jednę całość tak licznego oddziału. Zdaje się atoli, że podobnie jak odstąpili od San Sebastian, i od oblężenia Hernani, podobnież będą musieli usunąć się i z pod Estelli. Jenerał Concha, który był czas jakiś chory, wyzdrowiał już zupełnie i wojska jego podążają w kierunku Estelli na Tafallę.

Prassa włoska coraz bardziej głosi konieczność rozwiązania włoskiej izby deputowanych, a stronnictwa gotują się już do walki wyborczej. Rząd wszakże waha się zaproponować królowi rozwiązanie. Rząd obawia się wzmocnienia żywiołu republikańskiego w prowincjach południowych, zwłaszcza, że Garibaldi w świeżo ogłoszonym liście zalecił swym przyjaciołom, aby brali żywy udział w wyborach.

# BRONISŁAW DREŻEWSKI

## DENTYSTA BERLIŃSKI

**pozostawszy w Kaliszu na stałe mieszkanie, przyjmuje pacjentów od dnia 31 Maja r. b. w domu p. Ehm przy ulicy Warszawskiej pod Nr. 60, nad apteką 1 piętro, codziennie od godziny 9 do 12 przed południem i od godziny 3 do 5 po południu.** (304—0-5)

## Damy

spodziewające się słabości znajdą pokoje umeblowane od frontu z osobnemi wchodami u akuszerki **Halmel** w Warszawie ulica Nowy Swiat Nr. 52, gdzie chora oprócz wszelkich wygód znajdzie troskliwą opiekę i sekret zachowany. Ceny umiarkowane. (325—6-1)

## Teodor Kuszkowski

b. Podsędek okręgu Kaliskiego następnie Rejent w Koninie, mianowany Rejentem kancellaryi ziemiańskiej w Kaliszu;—otworzył kancellarję w gmachu miejscowego Trybunału na dole. (334-3—1)

Szanowni Rodzice i Opiekunowie, którzy życzą sobie, aby dzieci, lub pupilowie ich pobierali lekcyje przez czas nadchodzących wakacyi, raczą się zgłosić do niżej podpisanego.

**Bronisław Gałczyński,**
Magister nauk przyrodzonych.
(332) Dom W. Harnysza na Nowym Rynku.

---

Panie chcące brać udział w lekcjach zbiorowych śpiewu, raczą się poinformować o bliższych szczegółach w mieszkaniu mojem przy ulicy Stawiszyńskie przedmieście w domu W-go Witwickiego codziennie od godziny 10 rana do 3 popołudniu. **Karol Melcer.**
(330—3-1)

Potrzebny jest

## NAUCZYCIEL

do dwóch chłopców na wieś. Bliższa wiadomość w hotelu p. Oleszkiewicza. (322)

Są do wynajęcia

## dwa pokoje

w domu p. Wojterskiej naprzeciw kościoła po-Bernardyńskiego. Bliższa wiadomość tamże. (323)

— Przybyły niedawno do tutejszego miasta W. Dr. Harain, wyleczył mnie z ciężkiej i niebezpiecznej choroby, pomimo 80 lat wieku, za co poczytuję sobie za obowiązek publicznie Mu podziękować.
Błaszki dnia 15 Czerwca 1874 roku.
(331) *Ignacy Pustowski.*

W dobrach Brudzew na folwarku Nowa-wieś, jest do wynajęcia

## dom mieszkalny

elegancki, z suterynami, stajnią wozownią i ogrodem. (326—3-1)

W dniu wczorajszym przed wieczorem w mieszkaniu p. Kempińskiego w Sieradzu, skradzione zostały rossyskiej pożyczki premjowej pięć listów, t. j. 3 z roku 1864 za Nr. 48 serji 6449, Nr. 34 serji 18413 i Nr. 14 serji 18608; 2 z roku 1866 Nr. 21 serji 11495 N. 36 serji 14422, jak również 300 rubli listami zastawnemi po 100 rubli 5 % pod Nr. 123,858/59 i Nr. 132,747. Upraszam szanownych wexlarzy; a zarazem bankierów o przytrzymanie jeżeliby ktokolwiek takowe sprzedawał, i o łaskawe zawiadomienie.
Kalisz dnia 13 czerwca 1874
**L. Sachs.** Ulica Marjańska Nr. 93.
(327)

## OBERŻA

w NOSKOWIE pod Kaliszem, składająca się z wielkiej sali i kilku pokoi gościnnych, kręgielni, domu mieszkalnego ze stajnią zajezdną i ogrodem, jest od 1 października do wydzierżawienia, lub sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela pana Weigt w Noskowie pod Kaliszem. (329—3-1)



Jest do sprzedania: **powóz** z fordeklem, **para szorów angielskich** i **bryczka półtoraczna.** Przedmioty te są używane, lecz w dobrym jeszcze stanie. Widzić je można codziennie w domu p. Fuldego (po Cywińskim) nad rzeką.
(324—2-1)

## Nowe łazienki letnie

z obszernym omnibusem i przyrządem Prysznica.

Podpisany właściciel nowych łazienek letnich po za placem dawnego teatru, ma honor podać do wiadomości JWW. i WW. mieszkańców miasta Kalisza i okolic jego, że wystawione w roku zeszłym łazienki znacznie przybliżył ku miastu i przebudował w nich schódki dla dogodności publiczności; z goła urządził je tak, że zupełnie odpowiadają swojemu celowi, i wszystko, co nadal okaże się potrzebnem dla większej jeszcze wygody, niezaniedba w prowadzić w tym zakładzie.

Dla chcących przeprawiać się z przeciwległego brzegu parkowego, zaprowadzony jest kurs stały czołnem łazienkowem; zaś dla przybywających powozami lub konno, polecam drogę bitą przez rogatki Rypinkowskie, potem na lewo wałem z tej strony mostu, gdzie wygodnie przed same łazienki zajeżdżać można.
(328) **N. Gumprycht.**

## Radelka, czyli pielniki

nowego systemu, zarazem do obradlania i pielenia marchwi, buraków i kartofli, są na sprzedaż; widzieć można takowe u Sczanieckiego w Kaliszu, ulica Józefina Nr 561. (320—3-1)

Jest do sprzeeania

## PJANINO

niewiele używane, za summę rs. 130. Bliższa wiadomość w domu pod Nrem 67 na drugiem piętrze przy ulicy Warszawskiej. (336)

## POSSESSJA,

składająca się z trzech massiw murowanych domów, piekarni, oficyn, piwnic, zabudowań podwórzowych, studni, ogrodu owocowego i warzywnego, jest zaraz do sprzedania z wolnej ręki, za summę rs. 35,000,—na Nowym Świecie w Kaliszu u p. Görkego pod Nrem 526, gdzie bliższe warunki powzięte być mogą. Połowa summy szacunkowej może zostać na gruncie. (321)





Są do sprzedania w domu p. Neugebauer naprzeciw folusza: cały garnitur **mebli** palisandrowych,—fortepjan fabryki lipskiej, szafa jesionowa oszklona na bibljotekę, szafa sosnowa bejcowana ze szufladami śpiziarniowemi, skrzynia śpiziarniowa, sofa jesionowa ceratą obita, magiel ręczny dębowy, wanna dębowa blachą cynkową wybita, niemniej inne drobiazgowe przedmioty. Wiadomości stróż miejscowy udzieli. (333)

Mam honor zawiadomić Szan. Rodziców i Opiekunów, iż na mocy upoważnienia JW. Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego z dnia 30 kwietnia (12 maja) r. b. za N-rem 3567, otwieram w mieście powiatowem KONINIE gub. Kaliskiej

**szkołę prywatną męzką cztero-klassową,**

z klassą przygotowawczą i pensjonatem. Zapisy uczniów rozpoczną się z dniem 20 lipca (1 sierpnia) r. b. **Florjan Łagowski,**
Kandydat nauk filologiczno-historycznych Cesarskiego Warszawskiego Uniwersytetu.
(319—3-2)

## Stanisław Peel

lekarz weterynaryi, stale zamieszkuje w Kaliszu w pałacu Puławskiego Nr 500. (318—3-1

**Wielki wybór:** siodeł, zaprzęgów, waliz damskich i męzkich w różnym gatunku Sacs de Voyage, pleid'ów, torebek damskich, czapraków, popręgów, batów, szpicrutów, obróż, portmonetek i woreczków do pieniędzy, cygarnic i t. p., w sklepie u siodlarza **St. Stefańskiego,** przy ulicy Kanonickiej w domu nowym p. Puscha wprost kościoła Ś-go Mikołaja. (317—6-2)

### Kalendarz astronomiczny kaliski.

| DNIA | Słońca Wschód | | Słońca Zachód | | Dnia Długość | | Dnia Przybyło | | Księżyca Wschód | Księżyca Zachód | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | g. | m. | g. | m. | g. | m. | g. | m. | | g. | m. |
| 16 czerwca — wtorek | 3 | 42 r. | 8 | 18 w. | 16 | 36 | 8 | 51 | we dnie | 10 | 59w. |
| 17 „ środa | 3 | 42 „ | 8 | 19 „ | 16 | 37 | 8 | 52 | | 11 | 25 „ |
| 18 „ czwartek | 3 | 42 „ | 8 | 19 „ | 16 | 37 | 8 | 52 | | 11 | 44 „ |

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.